



WSPÓŁCZESNY MĘŻCZYŻNA JEGO MISJA I ZADANIA W ŚWIETLE NAUKI KOŚCIOŁA

Prof. dr hab. Zbigniew Narecki - KUL Stalowa Wola

W I. 1967-1972 studia teologiczne i socjologiczne na Wydziałach: Teologii KUL i Filozofii Chrześcijańskiej KUL. W I. 1972-1975 studia specjalistyczne w Instytucie Teologii Pastoralnej KUL pracą licencjacką. W I. 1975-2008 pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej KUL w Lublinie na stanowisku kustosa za w r. 1982 doktorat. W r. 2002 kolokwium habilitacyjnego w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Zainteresowania: problematyka duszpastersko-apostolska Kościoła, formy i metody ewangelizacyjne Kościoła, ewangelizacja parafii. Od 2005 r. pracownik WZNoS KUL w Stalowej Woli. Autor ok. 200 pozycji naukowych, popularno-naukowych, haseł, prasówek, bibliografii przedmiotowych i podmiotowych, recenzji, itp..

WSTĘP

Od zarania ludzkości przygotowanie do pełnienia jakiegokolwiek roli wynikającej z płci odbywało się niejako samorzutnie, bez zamierzonych przygotowań intelektualnych. Nie rozważano też czym jest męskość czy kobiecość, zaś podejmowanie różnych ról i zadań traktowano jako coś oczywistego. Ostatnie dziesięciolecia naszego życia przynoszą w tym względzie radykalne zmiany, bowiem pod naciskiem różnych prądów umysłowych, filozofii i systemów moralno-religijnych, ruchów emancypacyjnych kobiet oraz związanych z nimi ideologii, stylów życia, postaw i zachowań - zaczęto stawiać sobie pytania o płć i jej rolę. Po ostatnich dziesięcioleciach dyskusji i sporów, badań antropologiczno-społecznych oraz prezentacji kobiecości we wszelkich jej wymiarach, stawia się coraz częściej pytania dotyczące nienaruszalnych – jak dotąd – zagadnień na temat męskości i ojcostwa, ich istoty i zadań. Wyrazem tych dynamicznie ścierających się, często odruchowych, bo nieukierunkowanych

i niepogłębionych wizji oraz postaw są ruchy feministyczne, różnorodne postacie seksizmu, dyskryminacji płciowej, itp.

W istocie swej problem ten wymaga przypomnienia prawdy podstawowej - mężczyzna i kobieta różnią się pomiędzy sobą w poszczególnych wymiarach człowieczeństwa: fizycznym, psychicznym i duchowym. Równi sobie co do godności i wartości osobowej – posiadają własne osobowości i duchowości; przede wszystkim stając przed Bogiem-Stwórcą, tworzą razem pełny obraz relacji pomiędzy Bogiem a człowiekiem: *stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz Boży: stworzył mężczyznę i niewiastę*¹. A więc obrazem Boga, będącego odwieczną wspólnotą Ojca, Syna i Ducha, są razem wzięci mężczyzna i kobieta. W tym też duchu należy interpretować znany fragment z *Listu do Galatów 3,28*, iż *nie ma już Żyda ani pogańnika, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety...* Nie chodzi tu o zniwelowanie różnic, ale odnalezienie w ich różnorodności głębi jedności. Przejdźmy więc do pogłębio-

nej refleksji dotyczącej poszczególnych punktów naszego tematu.

1. U ŹRÓDEŁ MĘSKOŚCI I OJCOSTWA

Męskość. Na męskość można patrzeć z różnych perspektyw. Najprostsza definicja kreśli, że mężczyzna to osoba płci męskiej, a płeć i płciowość mogą być rozpatrywane na wielu płaszczyznach: biologicznej, antropologicznej, psychologicznej, socjologicznej, prawnej, teologicznej itd.² Biblia w powyżej cytowanym fragmencie z *Księgi Rodzaju* traktuje męskość i kobiecość jako część wizerunku Boga. Zarówno męskość jak i kobiecość, oznaczają dwoistą postać somatycznej konstytucji człowieka; stąd też ludzkie przymioty męskości i kobiecości są nie tylko osobowościowe, lecz stanowią pierwiastek osobowo-twórczy: z jednej strony - odmienne od siebie, z drugiej zaś - na swój sposób dopełniające się, gdzie *kobiecość niejako odnajduje się w obliczu męskości, podczas gdy męskość potwierdza się przez kobiecość*³. W stwierdzeniu tym męskość jawi się jako przeciwwaga kobiecości, konstytutywny składnik „napięcia” wobec płci przeciwnej, kogoś będącego w egzystencjalnej konfrontacji z kobietą. Jest to konfrontacja z istoty pozytywna, bowiem konstruktywnie im służąca jako partnerom - przyjacielom ich związku. To także stała konfrontacja pomiędzy różnymi, równoważącymi częściami jednej całości, którą stanowi człowiek - bowiem jak zwykle się określać - dzięki tej dychotomii stanowią oboje pełnię jestestwa człowieka, szanse właściwego rozwoju człowieczeństwa dla każdego z osobna. Ta trwająca całe życie, nie wolna od napięć czy nawet dramaturgii,

dychotomia wymaga pełnej realizacji ich powołań i wpływających zeń zadań. Stąd niemożliwa jest zamiana ról, gdyż te, które przynależą do męskości lub kobiecości „wpisane” są w ich naturę. Zatem niemożnością jest, aby mężczyzna zachowywał się i robił to co kobiece i - odwrotnie. Naruszenie tej istoty czy równowagi międzypłciowej, nawet w wypadku transseksualizmu, celowych zabiegów kulturowo-socjalizacyjnych, itp. - spowodują destrukcyjną dla każdej z płci deformację w podstawowych wymiarach ich tożsamości i rozwoju: psychosomatycznego, społecznego i duchowego⁴.

Ojcostwo. Pierwszym i podstawowym zadaniem mężczyzny - a to ze względu na ważność roli, jaką odgrywa on w wychowaniu potomstwa - jest ojcostwo. Znamiennym znakiem czasów współczesnych jest lekceważenie tej roli; zwykło się nawet uważać, że zagrożenie współczesnej rodziny oraz przyczyna wielu patologii społecznych wypływają właśnie z kryzysu ojcostwa. Starając się zrozumieć sytuację współczesnego mężczyzny, warto sięgnąć do odległych początków dziejów ludzkości, które kreśli Pismo Święte. To nie przypadek, że Biblia rozpoczyna te pradzieje opisem stworzenia świata i człowieka, gdzie Autor natchniony ukazuje w poetyckiej metaforze wielkość stworzenia i dramat upadku pierwszych ludzi, tj. mężczyzny i kobiety. Zgodnie z tradycją semicką akcent położony jest na mężczyznę, który zostaje stworzony jako pierwszy - zwłaszcza, co może zadziwiać - pozostaje w bezpośrednim kontakcie z Bogiem; niemniej jednak rozkoszując się rajem, w którym żyje, odczuwa pustkę. I wtedy padają wymowne

² Zob. B. Mierzwiński, *Mężczyzna, istota nieznaną*, Warszawa 1999, s.19.

³ Zob. Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Watykan 1986, s.41-42.

⁴ Zob. A. Medinger, *Podróż ku pełni męskości*, Poznań 2005, s.39 i n.

słowa Boga, które charakteryzują sytuację Adama: *nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc*⁵, tj. kobietę. Dopiero po realizacji tej obietnicy przez Boga, mężczyzna czuje pełną satysfakcję: *ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała*⁶. Niniejszy wątek biblijny dotyczący istoty ojcostwa rozwija znakomicie teologia o następujące ujęcia-porządki: trynitarny, historio-zbawczy i metaforyczny⁷. Innymi słowy - ojcostwo wyraża prawdę, która oparta na niepojętej tajemnicy Trój-jedynego Boga, potwierdzona przez Biblię, a następnie rozwinięta przez różne ujęcia teologiczne - stanowi podstawową formę istnienia, życia i działania mężczyzny, która wyraża się w postawach i zachowaniach, uczuciach i przekonaniach charakterystycznych dla roli ojca. Co dalej wyjaśniają konkretnie i szczegółowo nauki o człowieku i jego społecznościach - jest ono związane z pozycją mężczyzny w strukturze rodziny oraz z prawnym stosunkiem opartym na normatywnie określonym pokrewieństwie biologicznym, gdzie istotnym wymiarem jest trwała relacja między ojcem a dziećmi, która kształtuje ich osobowości.

W rozważaniu końcowym nie sposób pominąć głębi nauki na te tematy z Adhortacji apostoelskiej Jana Pawła II *Familiaris consortio* nr 25: *Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija ro-*

dziny, ale ją utwierdza w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła. Cytowany fragment wspaniale streszcza istotę ludzkiego ojcostwa; uczy o jego najgłębszym sensie, którym jest ukazywanie i doświadczanie ojcostwa samego Boga. Podaje też lapidarnie jak należy to ojcostwo wypełniać w czterech podstawowych zadaniach: odpowiedzialności za poczęte życie, czyniącej kobietę matką, a mężczyznę ojcem; wychowania dziecka w ścisłej współpracy z żoną; pracy, która nastawiona jest na dobro rodziny; świadectwa życia chrześcijańskiego. Niniejsze zadania zakłada niejako międzyosobowa więź małżonków, którą najlepiej wyraża miłość. Dopiero ich żmudna i mądra realizacja tworzy pełny obraz ojcostwa. Rozważmy więc temat podwalin ojcostwa, jakim dla mężczyzny - jako partnera i męża - jest miłość.

2. PARTNER I MAŻ

Patrząc od strony kobiety - w *Liście do Efezjan* /5, 22-23/ znajduje się tekst kontrowersyjny, wręcz obraźliwy: *Żony niechaj będą poddane swoim mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła.* Tym, których oburza ten antyfeministycznie brzmiący wykład św. Pawła należy zaprezentować dalszą naukę Apostoła: *Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie* /5,25/. Należy zatem mniemać, że każda z kobiet z chęcią podda się partnerowi, który poświęci się dla niej; taki mężczyzna jest z reguły ich „marzeniem”. Powyższa nauka na temat relacji międzypłciowych wcale nie przekreśla partner-

⁵ Rdz 2,18.

⁶ Rdz 2,23.

⁷ Zob. P. Napiwodzki, *Ojciec*, W: *Encyklopedia Katolicka*. T.14, Lublin 2010, k.432-433.

stwa, charakteru osobowego ich wzajemności. Istnieje jednak złe partnerstwo, które w codziennych odniesieniach pomiędzy kobietą a mężczyzną może rodzić różne uczucia, negatywne poglądy i postawy. Pomimo wielu panujących w tym względzie uprzedzeń, krzywdzących międzyosobowe wzajemności sądów, nastawień i postaw -zarówno partnerzy, małżonkowie, a zwłaszcza rodziny, potrzebują mężczyzny, który nie cofnie się być mężem i ojcem, podejmie w pełni związaną z tymi rolami odpowiedzialność. Uzupełniając powyższą analizę - z ustanowienia Bożego mężczyzna realizuje się w relacji do kobiecości⁸, którą charakteryzuje m.in.: jego otwartość i pragnienie doświadczenia miłości ze strony kobiety; szczególna aktywność, zaangażowanie i odpowiedzialność za budowanie relacji; stałe bycie *głową żony, jak i Chrystusa - Głową Kościoła*⁹ - co nie usprawiedliwia go w psychicznej i społecznej przewadze nad partnerką, ale stanowi wezwanie do inicjowania takiej postawy miłości, która - na wzór Chrystusa - oddaje życie za swoją oblubienicę; czuła i aktywna postawa wobec kobiety realizująca przykazanie miłości bliźniego¹⁰; a tym samym - traktująca niewiastę jako osobę, z należytych poszanowaniem jej godności jako równej sobie partnerki¹¹.

Wyjątkowy wykład na tematy antropologiczne i teologiczne tej więzi spotykamy w bogatej wykładni Jana Pawła II¹²,

kiedy u jej podstaw stawia powołanie wpisane w naturę mężczyzny i kobiety, jako stworzonych z miłości na „obraz i podobieństwo” Boga oraz - wezwanych i uzdolnionych do jej urzeczywistnienia¹³. Taka miłość staje się sensem i treścią życia wspólnoty małżeńskiej, która przekracza jej wyraz naturalny; w Starym Przymierzu jest obrazem komunii Boga z Ludem Wybranym, zaś w Nowym Testamencie - komunii Chrystusa-Oblubienica z Kościołem. Kobieta i mężczyzna realizują tę miłość w małżeństwie, jak i w życiu dziewiczym¹⁴. Punktem wyjścia antropologii papieskiej staje się człowiek powołany do urzeczywistnienia miłości w osobowej integralności, jako jedność ciała i duszy, podmiot własnych aktów w pełni świadomych i wolnych¹⁵, gdzie ciało w swej naturze oraz w psychicznym i somatycznym funkcjonowaniu współtworzy osobę, zaś płeć - jako integralny element osoby - orientuje ją społecznie, pozwala wykraczać poza ramy samotności w byciu z drugim człowiekiem. Podstawą takiej wspólnoty osób staje się miłość, która zdolna jest do daru z siebie i jego przyjęcia, kiedy staje się nie tylko jakimś uniesieniem ducha czy emocją, lecz aktem poznania i woli, w którym mężczyzna i kobieta rozpoznają siebie jako równe sobie i godne osoby. Angażując się w taką komunie osobową, która posiada wzór Chrystusowej więzi z Kościołem, zwłaszcza w najintensywniejszym wyra-

⁸ Zob. Rdz 2,18.

⁹ Ef 5,23.

¹⁰ Zob. Ef 5,28.

¹¹ Zob. J. Augustyn, *Mężczyzna: aspekt duchowy*, W: *Encyklopedia Katolicka*. T.12, Lublin 2008, k.759.

¹² Zob. *Adhortację apostolską Familiaris consortio* z 1981 - /FC/; *List do rodzin Gratissimam sane* z 1994 - /GS/; *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „serca”*, Lublin 1987, s.10-128; itd.

¹³ Zob. FC 11; 28-29.

¹⁴ Zob. FC 11; 16; RC 20 - / Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Redemptoris custos* z 1989/.

¹⁵ Zob. VS 48 - / Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis splendor* z 1993/.

zie Eucharystii, są w stanie zaangażować się swoją osobowością w sposób całościowy. To płciowość - z całą swoją biologiczno-fizjologiczną specyfiką - będzie mogła ich w pełni jednoczyć, wyrażać i przeżywać miłość tylko w monogamicznym odniesieniu, któremu zaprzecza poligamia, zdrada czy egoizm; one to pozbawiają ten dar całościowości, a tym samym - komunijnego charakteru wspólnoty¹⁶.

Zaprezentowany w skrócie papieski wykład, który dotyczy istoty partnerstwa i jego wyrazu osobowego w małżeństwie dzięki miłości, należałoby uzupełnić charakterystycznym wątkiem, jaki ową relację mężczyzny i kobiety znamionuje; jest to nieodłączna tej więzi odpowiedzialność. Wiadomo, że skażonej grzechem naturze ludzkiej grozi egoizm, kiedy napotykając na różne trudności będą musieli małżonkowie w trosce o siebie oraz w znojach codziennej niepewności kroczyć w kierunku pełni swego człowieczeństwa poprzez okazywanie sobie: cierpliwości, pokory, mocy ducha, ufności w Bogu; wzmacniać się stale w modlitwie i sakramentach; poznawać i umacniać Ład Boży zawarty w Jego prawie i porządku moralnym¹⁷. Szczególną uwagę zwraca tu miłość oblubieńcza, głównie mężczyzny, która w czynieniu daru z siebie potrzebuje wewnętrznej wolności, domaga się przewyciężania pożądaniami, które depersonalizuje, tj. poprzez zredukowanie z nim relacji, prowadzi do samolubnego zawładnięcia drugim i uprzedmiotowienia go do poziomu ciała i seksualności¹⁸.

Rozważając temat od strony psychospołecznej, podstawą prawidłowo

funkcjonującego małżeństwa jest silna i trwała więź małżeńska, która tworzy się przez dynamiczny kontakt osobowy na płaszczyźnie emocjonalnej, poznawczej i dążeńiowej. Taka tylko więź prowadzi do rozwoju współodczuwania w postaci wrażliwości uczuciowej, delikatności, życzliwego zainteresowania, dzielenia radości i przykrości oraz wzajemnego rozumienia i działania w celu urzeczywistniania wspólnych ideałów i wartości. Dlatego zachowanie jednego partnera wpływa na zachowanie drugiego, a to z kolei modyfikuje postawę tego pierwszego; w ten sposób zachowania męża wobec żony wzajemnie się wzmacniają, powodują większe okazywanie sobie zainteresowania, szacunku i przywiązania. Mąż czując się doceniony, chętniej przebywa w towarzystwie żony, a nie wybywa z domu, częściej angażuje się w sprawy rodziny i wychowania; podobnie żona - dowartościowana przez męża, jest bardziej spokojna i otwarta na gesty miłości z jego strony. Odwrotność tej sytuacji stwarza sytuację dezintegracji, uciekania od siebie, uczucie osamotnienia i przemęczenia, niedopełniania licznych obowiązków domowo-rodzicielskich. Trudno więc w jednym zdaniu opisać ogrom trudności i narastających problemów, których przykłady - dotyczące dysfunkcji więzi małżeńskiej i rodzinnej - dostarczają nauki społeczne. Zresztą istnieje na te tematy przebogata literatura psychologiczna, socjologiczna i pedagogiczna, której nie sposób tutaj przytoczyć¹⁹.

¹⁶ Zob. FC 11; 13; 18-20; 32.

¹⁷ Zob. FC 33-34.

¹⁸ Zob. J. Wróbel, *Małżeństwo: aspekt moralny*, W: *Encyklopedia Katolicka*. T.11, Lublin 2006, k.1077-1078.

¹⁹ Zob. B. Lachowska, I. Ulfik-Jaworska, *Małżeństwo: w naukach społecznych*, W: *Encyklopedia Katolicka*. T.11, Lublin 2006, k.1107-1110.

3. ODPOWIEDZIALNY RODZICIEL I WYCHOWAWCA

Zacznijmy od pytania, które znajduje dzisiaj przeróżne naukowe bądź egzystencjalne uzasadnienia: czy obecny wiek potrzebuje jeszcze mężczyzny jako odpowiedzialnego rodziciela i wychowawcy? Udzielenie nań odpowiedzi należy rozpocząć od krótkiego przypomnienia istoty tych ról, które „**wdrukowane**” przez Stwórcę w naturę i powołanie mężczyzny nadal posiadają swoją aktualność; są specyficzną jego funkcją i oznaczają zajęcie właściwej przez niego pozycji oraz podjęcie zadań w małżeństwie i rodzinie: poczęcie dzieci, roztoczenie nad nimi i ich matką troskliwej miłości, utrzymanie bezpieczeństwa i wyżywienie członków rodziny, trudne dzieło wychowania. Uchwycenie istoty odpowiedzialnego ojcostwa wymaga więc analizy składających się na to określenie elementów, i nie tyle rodzajów, ile raczej różnych aspektów jednego i tego samego rodzicielstwa proponowanego przez różne dziedziny wiedzy oraz realizowanego na różnych konkretnych płaszczyznach, które określa się mianem rodzicielstwa odpowiedzialnego. I tak - na pierwszy plan wysuwają się trzy jego aspekty: biologiczny, prawny i duchowy. Nowy wymiar - co podkreśla nauka współczesnego Kościoła - podaje priorytetowe, i bodajże najbardziej satysfakcjonujące, spojrzenie na tę rzeczywistość, tj. teologiczne, na którym się obecnie skoncentrujemy.

Komunia osobowa, którą zakłada miłość oblubieńcza męża i żony, domaga się otwarcia na życie. Będąc na wskroś ludzką, tj. w pełni cielesno-duchową, wierną i wy-

łączną oraz otwartą na życie czyli płodną / nawet w konkretnym przypadku braku płodności biologicznej, ale wyrażającą tę duchową²⁰ - zakłada całkowity dar z siebie samego poprzez integralne uczestnictwo ducha i ciała, gdyż zamierzone wykluczenie z niego jakiegoś elementu pozbawia ten dar całościowości. Otwarcie na życie czyli rodzicielstwo związane jest ze specyfiką biologii mężczyzny i kobiety, która odnosi akt małżeński do płodności. Tak więc działania uniemożliwiające poczęcie dziecka rozdzielają tę jedność od płodności i tym samym zmuszają partnerów do różnego rodzaju manipulacji - co poniża ludzką płciowość, instrumentalizuje małżonka, fałszuje wartość daru osobowego²¹. Takie działanie zagraża miłości, które może w rezultacie zaprowadzić ją do tragicznego i żalosego zaniku²². Owocem wzajemnego daru małżonków jest więc życie nowego człowieka, będące ucieleśnieniem ich wzajemnej miłości oraz - trwałym znakiem jedności. Tak to staje się rodzina naturalnym przedłużeniem małżeństwa²³. Dlatego też - nie do przyjęcia są przez Kościół takie związki, które z powodu braku wnoszenia jakiegokolwiek - ustanowionego przez Boga - dobra osobowego dzisiaj upowszechniają się. Sprzeciwiają się one małżeństwu chrześcijańskiemu, bowiem podkreślają w takim związku tylko popędy i uczucia; akcentując wyłącznie jakiś fragment osoby ludzkiej, nie wystarczają do utworzenia, po chrześcijańsku rozumianej, pełni komunii osób. Tam to partnerzy związku nie występują dla siebie jako osoby, a tym bardziej nie przekazują najcenniejszego daru w postaci dziecka²⁴.

²⁰ Zob. HV 2; 8 - /Paweł VI, *Encyklika Humanae vitae* z 1968/.

²¹ Zob. FC 32.

²² Zob. KDK 48 - /Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes* z 1965/.

²³ Zob. FC 11; 14; GS 9; 11/.

²⁴ Zob. związki „na próbę”, cywilne, homoseksualne, itp.; Kongregacja Nauki Wiary, *Uwagi dotyczące legalizacji związków między osobami homoseksualnymi*, Roma 2003.

Przyjrzyjmy się jeszcze tematowi z **perspektywy współczesności**. Przede wszystkim zauważa się zagubienie odpowiedzialnego rodzicielstwa z powodu zraty samego modelu mężczyzny, który zostaje zredukowany do sfery seksualnej oraz - co gorsza - do stosowania przez niego przemocy, przy czym zostaje jednocześnie wypaczony wzorzec współczesnej kobiety. Głównie to mężczyzna pogubił się w agresji przesłań skrajnych ruchów feministycznych, w postawie otwarcia się na dobro najbliższych; nie sprzyja jemu w tym brutalny wyścig do kariery, konkurencja na rynku pracy. Nie tylko na Zachodzie, lecz także w Polsce, na temat kobiet poświęca się wiele uwagi. Nawet powstał List apostolski Jana Pawła II *Mulieris dignitatem - o godności i powołaniu kobiety*, natomiast brakuje podobnego na temat mężczyzn, itd. Patrząc od strony psychospołecznej, może się wydawać, że kobiety w ogóle mają więcej problemów²⁵, również w sferze moralno-religijnej, zaś mężczyźni radzą sobie sami i nie wymagają pomocy. Nie jest to prawda, bowiem od dawna zakodowano im, iż nie powinni przyznawać się do słabości i trudności, np. w życiu prywatnym i małżeńskim, w pracy oraz w wychowaniu dzieci. Dobrze się więc zaczyna dziać, że coraz częściej mówi się, a zwłaszcza kiedy sami mężczyźni zdobywają się na odwagę wyrażać swoje uczucia, słabości, doświadczenia, itp. oraz - szukają dla swoich zadań małżeńsko-rodzinnych rady, bądź wsparcia. Rzecz paradoksalna - mężczyzna jako mąż i rodzic nadal pozostaje istotą nieznaną, niedocenioną, a nawet odrzucaną przez najbliższych domowników.

W związku z powyższym pojawia się kilka ważkich do omówienia kwestii. 1/ Przede wszystkim - brzemieniem w nega-

tywne konsekwencje zjawiskiem współczesności jest *nieobecność ojca w rodzinie*. Brak ten dotyczy różnych sytuacji: odrzucania przez kobietę biologicznego ojca dziecka; długoletniej i absorbującej pracy, często dalekiej od domu, bo poza granicami kraju; zwłaszcza niebezpiecznej dla trwałości rodziny i jej bytu, niestabilności zawodowej czy nawet bezrobocia; różnych wypadków losowych, chorób; rozpadu więzi, separacji i rozwodów. 2/ Zagrożenie w sensie psychospołecznym stanowi też fizyczna obecność ojca, który *nie podejmuje ról domowo-wychowawczych*, kiedy brak zaangażowania, autorytetu czy nawet kompetencji usprawiedliwia brakiem czasu, nawałem innych zajęć, choć przy tym nie zapominajmy, że jego zadaniem i obowiązkiem było od wieków utrzymanie rodziny i ciężka praca. Na pozór twardy, niewrażliwy i zamknięty pozostaje mężczyzna wrażliwy na ludzkie odruchy ze strony domowników, kiedy wyczerpany pracą oczekuje, szczególnie w domu, serca i wdzięczności od swoich najbliższych. Wedle zamysłu Stwórcy - twarda i bezduszna rzeczywistość społeczno-zawodowa koniecznie domaga się, szczególnie w czasach dzisiejszych, stałego wspierania męża gestami spontanicznej miłości i oddaniem żony, interesowaniem się jego problemami, słowem - potrzebuje on szacunku i wdzięczność ze strony domowników. 3/ Kolejne zagrożenie dla współczesnego ojcostwa, rozumienia i realizacji przez mężczyznę istotnych zadań małżeńsko-rodzinnych, spowodował *brak jego stabilnego wzorca*: choćby za przyczyną rozpowszechnionej i z gruntu niepozornej teorii Zygmunta Freuda, która odrzuca pojęcia Boga-Ojca jako Źródła wszelkiego ojcostwa w tym

²⁵ Zob. chociażby seriale obyczajowe, psychologiczne itd., które na co dzień emituje polska telewizja /*Barwy szczęścia, Klan, M jak Miłość, Moda na sukces, Na wspólnej, Rodzinka...*/.

celu, aby mężczyźni mogli wreszcie stać się „dorosłymi i samodzielnymi, wyzwolonymi od ojcowskiego autorytetu i wychowania”; z kolei agresywne organizacje feministyczne mogły zaatakować status i rolę mężczyzn w rodzinie i społeczeństwie; zaś nieskrępowane w swej niebezpiecznej ideologii i wyrazach praktycznych ruchy emancypacyjne, rozpropagowały ideę - nieskrępowanej i wyzwolonej z wszelkiej dominacji - kobiety. Przekreślając rolę mężczyzny nawet w zakresie najbardziej dotąd ewidentnym, bo biologiczno-prokreacyjnym, zaczęto kultywować tam ideę wychowania dzieci bez ojca - co stało się bezpośrednim powodem do podważenia sensu małżeństwa na rzecz wolnych związków, „małżeństw na próbę”, a obecnie legalizacji par homoseksualnych. Zaszczepiany w wielu „społeczeństwach dobrobytu i postępu” posiew nowoczesności w postaci tychże kontrowersyjnych związków, eksperymentów inżynierii genetycznej, aborcji..., itp., którym towarzyszy postępująca dyskryminacja ojcostwa i prawowitej rodziny - zbierają w ostatnich dekadach wielkie śmiertelne żniwo określane mianem „cywilizacji śmierci”²⁶. 4/ Ponadto prawidłową realizację roli męża i rodziciela utrudniają też funkcjonujące w społeczeństwie *stereotypy* oraz *niezdrowa ideologia małżeńsko-rodzinna*. Zwykle się uważa, że wystarczy, gdy mąż i ojciec nie upija się, pracuje i dobrze zarabia. Cóż więc można powiedzieć, kiedy rynek pracy jest ograniczony, gdzie wielu dziś mężczyzn nie ma stałej pracy lub posiada zajęcie niestabilne, mało płatne oraz czasowo i psychicznie eksploatujące go. Często w obliczu szerzącego się w zakła-

dach pracy zjawiska tzw. *lobbingu*, nie jest on w stanie właściwie funkcjonować, zwłaszcza w rodzinie. Niewątpliwie trudną, wielce frustracyjną dla niego staje się sytuacja, gdy to żona musi pracować i utrzymywać rodzinę. Taka sytuacja nie jest w stanie zastąpić podziału ról rodzinnych, które wypracowała przez wieki europejska, z gruntu chrześcijańska, cywilizacja. Aczkolwiek podział ten nie oznacza dyskryminacji kobiet, to jednak dla dobra związków małżeńsko-rodzinnych najważniejszą sprawą - gdyż z ustanowienia Bożego - pozostaje autentyczna miłość i postawa zdolna do ofiary na rzecz dobra całej rodziny; i co oczywiście dotyczy obojga płci - jest to osiągnięte przez usuwanie ich własnych ambicji i egoizmu. 5/ Kolejny poważny problem stanowi *patologia ojcostwa*, tj. taki obraz męża i ojca, który może być koszmarem dla domowników, poczynając od tych drastycznych jego wypaczeń, jakimi są: kazirodztwo, pedofilia, przemoc, alkoholizm. Zwracają w tym miejscu uwagę skrajne postawy ojca jako wychowawcy: tyrańca i tzw. *lesereferysty*, kiedy wymagany jest „złoty środek”: z jednej strony - unikania paternalizmu, który - nie znosząc żadnego sprzeciwu i dyskusji - prowadzi do obezwładniającego rodzinę despotyzmu ojca; z drugiej zaś - rozpowszechniający się obecnie *leseferyzm* (od franc. *laissez aller-faire*: zaniedbywać - nie sprzeciwiać się), kiedy to pozwala się dziecku korzystać swawolnie ze wszystkiego, czego pragnie. Zarówno konsekwencje jednej jak i drugiej postawy są zagrożeniem dla dziecka, bowiem wychowanie zakłada opartą na rozumnej miłości wolność, a nie, gdy np. w pozbawionym barier i autorytetu, mimowol-

²⁶ Zob. ewidentnie przejrystą i pouczającą w tym względzie wykładnię Jana Pawła II prezentowaną w: *Encykllice Evangelium vitae* z 1995; w cytowanej *Adhortacji Familiaris consortio* z 1981; w licznych homiliach, katechezach, przemówieniach; itp.

nym lub założonym, „kumplowaniu”, rezygnuje się z roli rodzica-wychowawcy, zaś w sytuacji despotyzmu kształtują się przyszli agresorzy czy despoci²⁷.

Na powyższym przykładzie zaczerpniętym z literatury przedmiotu, możemy przedstawić krótki zestaw patologii współczesnego ojcostwa. O czym już wspominaliśmy, są to: celowe minimalizowanie jego aktywności; nadmierna dominacja i autokratyzm; pasywność, izolacja, wykluczenie w rodzinie; brak identyfikacji z rolą, tj. nie akceptowanie jej oraz - osoby dziecka. Według ważniejszych wskazań psychologiczno-socjologicznych, mogą to być też m.in.: zadawnione i nierozwiązane od dzieciństwa konflikty osobowościowe oraz zakłócenia systemu rodzinnego; dokonujące się przemiany społeczno-kulturowe w środowisku lokalnym w postaci dominacji postaw hedonistyczno-konsumpcjonistycznych; niewłaściwe wzorce męskie i kobiece oraz modele małżeńsko-rodzinne przekazywane w mass mediach; już od dzieciństwa infantylnie ukształtowana w nich duchowość czy religijność²⁸.

4. Obywatel i wierzący

Z kilku ważnych tematów - na pierwszy plan wysuwa się *praca*, do której mężczyźni są powołani w celu utrzymania i rozwoju rodziny. Zaznaczmy, że powołanie to pozostaje w koniecznym i nierozzerwalnym związku z powołaniem do rodziny. Warto w tym miejscu przytoczyć encyklikę Jana

Pawła II *Laborem exercens*, która uczy: *Te dwa kręgi wartości – jeden związany z pracą, drugi wynikający z rodzinnego charakteru życia ludzkiego – muszą łączyć się z sobą prawidłowo i prawidłowo się przenikać*²⁹. Jeżeli osiągnięcie pełni człowieczeństwa oznacza istotny cel wychowania, to nie może on realizować się bez pracy; człowiek bowiem rozwija się poprzez umiłowanie pracy³⁰. Praca, zwłaszcza zarobkowa, warunkuje założenie i egzystencję rodziny, którą wykonuje przede wszystkim ojciec, a dzisiaj coraz częściej także żona. Od zaspokojenia potrzeb materialnych zależy więc nie tylko sam proces życia, lecz również trwałość rodziny oraz jej prawidłowe funkcjonowanie. Jeśli zabraknie takich środków jak żywność, ubiór, mieszkanie, wypoczynek, wówczas dochodzi – czego jesteśmy w sytuacjach bezrobocia świadkami – do dramatów rodzinnych. Warunki bytowe wpływają także na dietność rodziny oraz na wypełnianie w niej zadań wychowawczych, społecznych i religijnych. Trudno wymienić w skrócie argumenty uzasadniające powyższą tezę, która dotyczy ważności pracy w życiu mężczyzny i rodziny. Wiemy z *Rozdziału I Księgi Rodzaju* na temat pracy, jaką wykonał Bóg stwarzając świat. Szczególnie bliski nam obraz stanowi przykład Św. Józefa, który wprowadzał swego przybranego Syna w warsztat pracy cieśli; przy jego boku Jezus uczył się z pilnością i oddaniem, że praca i pracowitość warunkują byt rodziny, a zwłaszcza nasze człowieczeństwo³¹.

²⁷ Zob. FC 25; por. R. Frison-Roche, *Pierwszy na linii*, Warszawa 1956; B. Mierzwiński, *Współczesny obraz ojca i męskości. Wielkość stworzenia i dramat upadku*, „Życie Duchowe: Duchowość mężczyzny” 47/2006, s.25-32.

²⁸ Zob. D. Opozda, *Ojciec: aspekt psychologiczny*, W: *Encyklopedia Katolicka*. T.14, Lublin 2010, k.431-432; B. Lachowska, *Ojcostwo: w psychologii*, tamże, k.437-438.

²⁹ LE 10 - /Jan Paweł II, *Encyklika Laborem exercens* z 1981/.

³⁰ Zob. LE 11.

³¹ Zob. FC 25; LE 10; Jan Paweł II, *Św. Józef, człowiek pracy i modlitwy*, „L'Osservatore Romano” /pol/ 4(1983), nr 3 (39), s.29.

1/ Na uwagę zasługuje to, co pisze też Jan Paweł II o społecznych i politycznych zadaniach rodziny, że zadania męża i ojca nie ograniczają się tylko do prokreacji i wychowania. Jako *przykładowy obywatel* winien on wraz z domownikami służyć społecznie innym w swym najbliższym środowisku lokalnym. To dobroczynne - dla życia i rozwoju rodziny - dzielenie się oraz otwarcie może przejawiać się w: zalecanej pracy dobroczynnej; kształtowaniu - wielce dziś dla społeczeństwa pożądanej - tradycji kultury współżycia i klimatu współdziałania, gościnności, wrażliwości na niedostatki bliźnich oraz ducha pomocy wzajemnej; a nawet zdobywania się na odwagę „interwencji politycznej”, zabiegania o to, ażeby prawa i instytucje państwa sprzyjały rodzinie w wypełnianiu przez nią jej podstawowych zadań. Jak widać - nauka ról obywatelskich w rodzinie leży głównie w gestii mężczyzny-ojca³².

2/ Do zasadniczych zadań rodzicielskich należą również *zadania religijno-kościelne*, bowiem rodzina została powołana do budowania Królestwa Bożego w życiu i posłannictwie Kościoła. To małżonkowie tworzą z mocy sakramentu Małżeństwa „Kościół domowy” jako swego rodzaju odbicie i ukazywanie tajemnicy Kościoła realizując w tej sakramentalnej tajemnicy swoje potrójne uczestnictwo: prorockie / posługa Słowu w katechezie rodzinnej głoszonej słowem i przykładem/; kultyczne /jako pierwsi inicjatorzy i wychowawcy w modlitwie, liturgii i życiu sakramentalnym/; diakonijne - zwane inaczej apostołskim, które przybiera w rodzinie nie-

jedno imię³³. Wobec piętrzących się dziś trudności są mężczyźni bardzo zabiegani i zaabsorbowani troskami ziemskimi; dlatego zaniedbują obowiązki religijno-kościelne. Szczególnie działa przykład tych, którzy obok codziennej krzątania nie zapominają o Bogu. Dlatego tak ważne jest jednoczenie się wszystkich mężczyzn-wierzących, którzy zajmują się sprawami konfesyjnymi na różnych płaszczyznach życia, tj. w akcjach i zrzeczeniach parafialno-apostołskich, w ruchach religijno-kościelnych. W strukturach tych winni zdobywać solidną i niezbędną formację chrześcijańską, tak niezbędną do dawania świadectwa apostołskiego, dostosowanego do współczesnych potrzeb. Tego rodzaju dzieła i wspólnoty służą rodzinom w cennej wymianie doświadczeń, są możliwością wychodzenia z inicjatywami religijno-apostołskimi na płaszczyźnie diecezjalnej, narodowej, itp.³⁴.

3/ Należy tutaj zaznaczyć sprawy bardzo istotne, choć często zapomniane, które należą w głównej mierze do ojca jako **kreatora wiary w rodzinie**. Chodzi o jego stały wysiłek, związany tak z narodzinami wiary, jak i z jej rozwojem; słowem – jest to niezbywalny wkład rodzica dotyczący przyjęcia Łaski Bożej i odpowiedzi na Słowo Boże. Wychodząc z tego założenia, należy uwzględnić trzy wartości moralno-religijne, od których zależy rozrost życia Bożego w dziecku. Te kształtowane, głównie przez mężczyznę-ojca, wartości to: *skupienie wewnętrzne, opanowanie siebie, równowaga uczuciowa*.

Skupienie wewnętrzne. Boga można przyjąć tylko wtedy, gdy przygotowuje się

³² Zob. FC 44; por. T. Borutka, *Nauczanie społeczne papieża Jana Pawła II*, Kraków 1994, s.144 i n.; tenże, *Zadania społeczne laikatu*, Bielsko-Biała 1996, s.115 i n.

³³ Zob. FC 48-52; 57; 64-66.

³⁴ Zob. Jan Paweł II, *Apostołskie świadectwo w duchu miłości i służby*, W: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie I* (1978), Poznań 1987, s.30-32.

Jemu miejsce w dziecku przez skupienie, zgłębienie siebie, życie wewnętrzne. Dziecko z natury jest roztargnione i wylewne, bowiem spontanicznie odkrywa świat i miejsce pośród ludzi mu najbliższych. W obliczu ustawicznej akcji i pogoni za efektami w pracy, współcześni rodzice nie umieją zatrzymać się, skupić i zwrócić ku życiu duchowemu; żyją poza sobą, co nie zbliża ich do wiary. W celu wzbudzenia wiary, winni ustawicznie skłaniać siebie do dwóch wysiłków: do *milczenia* i do *rozmyślenia*. Nie znajdzie się Boga - czego dowodem jest Pismo Święte i żywota świadków Boga - pośród gwaru, hałasu i różnych dźwięków. Te rozrywkowe postacie dla zmysłów w postaci inwazyjnych mass mediów wyobcowują człowieka z samego siebie. Rodzic, u którego nie będzie podwalin duchowości, musi najpierw nauczyć siebie, a potem dzieci, do ciszy wzrokowej i słuchowej. Będzie to jedno z jego naczelnych zadań, które nakazuje - przy uzasadnionych okazjach - uwzględniać okresy milczenia, czas na ciszę, po to, aby dzieci odnajdywały siebie, skupiały się i pogłębiały. Jest to warunek do stworzenia w nich miejsca-próżni do przyjęcia Boga, Jego Słowa. Jakaż to na dzisiejsze czasy oczywista a zarazem fundamentalna prawda: każdy wysiłek, by dziecko rozumiało wartość ciszy, ratuje w nim człowieka i chrześcijanina. Z kolei - milczenie jest konieczne w tym celu, by umieć zatrzymywać się w swych fizycznych i moralnych aktach, opanowywać wyobraźnię i bieg swoich myśli, aby wchodzić w siebie, rozumnie myśleć, zatrzymywać raniące bliźniego słowa i odruchy. Z licznych i wspaniałych lektur uczniów chrześcijańskiej duchowości

i świętości wiemy jak bardzo znojna i zaskakująca w różne niespodzianki jest ta droga; szczególnie dziś porywani gorączkowym tempem życia nie zdobywamy się na twórcze duchowo przerwy, które ukazują sens i głębię życia. Można zapytać: czy ktoś dziś te dzieła czyta i ceni oraz - przekazuje innym za przykład. Nic więc dziwnego, że nie ma wówczas czasu na modlitwę, a tym bardziej ochoty i umiejętności na ów dialog; a to jest już ruina duchowa. Zatem nikt bardziej jak sam rodzic, skupiony i zdolny do milczenia, otwiera drogę prawdziwej męskości oraz ojcowskiej wiary swoim dzieciom; bez ducha modlitwy i umiejętności kontemplacji nie obudzi w nich wiary³⁵.

Opanowanie siebie. Wielkim darem i umiejętnością wychowującego rodzica jest opanowanie. Wszystko jest więc powiązane; skupienie jest już opanowaniem; z kolei - opanowanie siebie zakłada opanowanie ciała, którego dziecko uczy się od już od najmłodszych lat, od najwcześniejszego wieku³⁶. Pierwszym etapem tego procesu jest zwalczanie kaprysów niemowlaka przez stanowcze przyuczanie go do pewnej rutyny, która wytwarza w nim poczucie porządku i świadomości dostosowania się do zewnętrznej dyscypliny. Jakże zapracowani dziś i działający odruchowo rodzice spełniają - „dla świętego spokoju” - zachcianki swoich dzieci; w ten sposób nie kształtują ich charakterów - co zresztą niejednokrotnie widzimy w marketach, na ulicy, itd. Za istotnym udziałem ojca, już starsze dziecko nauczy się kierować własnym ciałem, co da mu świadomość wyższości ducha nad materią; sprawa ta leży u podstaw - tak ważnej dla wiary - ascezy czy dyscypliny moralnej.

³⁵ Zob. F. Coudreau, *Dziecko wobec problemu wiary*, Londyn 1967, s.67 i n.

³⁶ Zob. *KDK 48 i n.*

Już wówczas asceza ta pozwala mu odkrywać znaczenie gestów, znaków i postaw duchowych, jakże istotnych dla rozumienia sakramentów oraz pełnego udziału w liturgii kościelnej. Niewątpliwie znajomość tych podstawowych wartości pozwoliłaby rodzicom na uniknięcie częstych wahań, zbędnych pouczeń słownych i ochroniłaby ich przed wielu niepowodzeniami w moralno-religijnym formowaniu dzieci³⁷.

Zrównoważenie uczuciowe. To miłość czyni wiarę żywą. Pokochanie przez dziecko Boga jest niewątpliwie zadaniem i zasługą kochających rodziców. Rolą ojca jest to, aby dzieci darzyć miłością mądrą tj. nie próżną, czyli stale chwaloną i rozpieszczaną, itp. Dzieje się wielka krzywda wtedy, gdy jest ono nietolerowane, traktowane jako zawada, wykorzystywane przez starszych lub przez nich zaniedbywane. Zatem należałoby życzyć rodzicom stałych i zdrowych, obdarzonych personalnym odniesieniem, uczuć i postaw. Ze zranionymi uczuciami nie zbuduje się miłości nadprzyrodzonej do miłującego Boga-Ojca, w której jest się w stanie wychodzić z siebie, odwzajemniać, poświęcać i ufać drugiemu. Głównie ojciec uczy poprzez spontaniczną postawę miłości potrójnego nastawienia- dyspozycji: istotnej dla zdrowej wiary *postawy pokory*, która - jako żywa świadomość ubóstwa - niezbędna jest do otwartego przyjmowania wszelkiego rodzaju skarbów prawd objawionych; *umiejętności dawania i przyjmowania* w miłości braterskiego odwzajemniania się; *gotowości dawania bez przyjmowania*, po to, by sprawiać drugiemu przy-

jemność lub radość. Zdaje się, że w tym potrójnym oddziaływaniu na dzieci, które wesprze - uzgodnione przez obojga rodziców - wychowawcze oddziaływanie, zawiera się bezcenna zawartość formacyjna. Wtedy dają oni ów „skarb” swoim dzieciom na drodze prawdziwego i skutecznego formowania ich w człowieczeństwie i religijności. Namnożyło się dziś wiele „cudownych recept czy technik socjalizacyjnych”, które podważając odwiecznie sprawdzone mądrości wychowania, sprowadzają je - obok dóbr konsumpcyjnych - „do rewelacyjnych i postępowych wynalazków”; przez to czynią więcej zamieszania i nieobliczalnych szkód, aniżeli pożądanego skutku wychowawczego. Przejrzystość i prostota zasad wychowania pozostaje wciąż sprawą niepodważalną, bezwzględnie wytyczną dla wszelkich autorytetów wychowania, zwłaszcza tych rodzicielskich, które przeżywają dziś - zresztą jak cała „postępowa”, w głębi zdechrystianizowana i zmateralizowana epoka - kryzys i zagubienie. Nie da się ich niczym zastąpić, wyprzeć czy wyeliminować, bowiem Źródłem tych prawd jest sam miłujący Bóg-Ojciec, który obdarza nas stale swoim Synem i Duchem w Kościele³⁸.

STRESZCZENIE

Tytułem podsumowania przypomniemy, iż przewodni i zarazem kluczowy wątek dla naszych rozważań stanowił *akapit 25* Adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* Jana Pawła II, który ujmuje w dogłębny sposób sens podstawowego powołania współczesnego mężczyzny, jego misji i zadań z niej wy-

³⁷ Zob. EN 60 -/ Paweł VI, *Adhortacja apostolska Evangelii nuntiandi* z 1975;/ FC 50; 52; 57; 64-67; por. W. Rachwalik, *Domowy Kościół*, „Communio” /pol / 6 (1986), nr 6 (36), s.105 i n.

³⁸ Zob. FC 66; F. Coudreau, dz. cyt., s.70 i n; T. Langam, *Strategia Kościoła w obronie zagrożonej rodziny*, „Communio” /pol / 6 (1986), nr 6 (36), s.98-103; M. Wolicki, *Wychowanie do wartości*, Wrocław 1999, s. 20 i n.

nikających. Powołanie to, jako chronologicznie pierwsze i fundamentalne, pochodzi od Boga-Ojca, Stwórcy pierwszej pary ludzkiej. I tak: 1/ mężczyzna, który ma ukazywać i przeżywać na ziemi ojcostwo samego Boga, urzeczywistnia je na drodze urzeczywistniania kilku naczelnych zadań męża i ojca w rodzinie; 2/ najpierw, gdy obdarzając swoją małżonkę miłością na wskroś ludzką, tj. cielesno-duchową, wierną, wyłączną i płodną; 3/ podejmie z kolei zadania odpowiedzialnego rodzicielstwa, które uczynią kobietę matką, jego zaś ojcem i troskliwym wychowawcą; 4/ oraz - jako uczciwy obywatel społeczności lokalnej i sumienny parafianin - będzie kształtował, w ścisłej współpracy z małżonką, dobro wspólne rodziny oraz świadectwo dojrzałego chrześcijaństwa. Warto pamiętać, że dopiero żmudna i konsekwentna realizacja tychże zadań, realizowana wspólnie z rodziną, urzeczywistnia pełny obraz jego męskości i ojcostwa. W związku z rozlicznymi dzisiaj zagrożeniami, które wystawiają męską tożsamość i ojcostwo na poważną próbę, istotną rzeczą pozostaje, aby - szczególnie w obecnych „w czasach niepewności i niepokoju” - stawał mężczyzna zdecydowanie przed Bogiem i odnajdywał się jako Jego syn, usilnie prosil o dar ojcostwa. Niech szkołą tego staną się ewangeliczne przypowieści i wzory świadków Chrystusa! Z nich to można się niezmiennie uczyć, jak być dzisiaj człowiekiem, mężem i ojcem, prawym obywatelem i wierzącym, który buduje dom otwartym na wspólne dobro, szczególnie - na tych mu najbliższych, spośród których uwidacznia się najbardziej jego misja i zadania z niej wynikające.

SUMMARY

The modern man: his mission and tasks (in the light of ecclesial teaching)

The key topic for this consideration is paragraph 25 from John Paul II's apostolic exhortation *Familiaris consortio*, which recognizes the sense of man's basic vocation and the resulting duties. This calling, chronologically first and fundamental, comes from God the Father, the Creator of the first human couple. And thus: 1. a man who has to show and experience the very fatherhood of God on earth accomplishes this task by fulfilling some of the basic duties of a husband and father in a family, 2. first, by giving his purely human love to his wife, which is faithful, exclusive and fruitful, 3. next, by undertaking the subsequent tasks of responsible parenthood, which will make a woman a mother, while he will become a father and a caring teacher, 4. finally, as an honest citizen of the local community and conscientious parishioner, he will form, together with his wife, welfare of the family and witness of the mature Christian life. However, it should be noticed that only arduous and responsible fulfillment of these tasks, carried out together with the family, will reveal the complete picture of his manhood and fatherhood.

Due to numerous threats which expose his manhood and fatherhood to a serious trial, it is important for a man to stand before God, as his son, and ask for the gift of paternity. Biblical parables should be his reference point. From the parables he can learn how to be a husband and father, a law-abiding citizen and believer, who builds the house open to all, especially to the closest ones.